PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 340 M
Z dwukrotną dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5834. Lwów, środa 18 maja 1921 Rok XII

Przyszłość ekonom. Lwowa zagrożona! Szybka i energiczna akcya konieczna.

Zabezpieczenie ekonomicznej przyszłości Lwowa wymaga natychmiastowej energicznej akcyi.

Wywiad z deleg. dr. Löwenherzem.

Sprawa Urzędu Naftowego. — Lwów powinien być ośrodkiem handlowym między Zachodem a Wschodem. — Umowa naftowa między Polską a Francyą. — Targi wschodnie. — Sfery interesowane i miasto powinny natychmiast wszcząć energiczną i silną akcyę w obronie przyszłości ekonomicznej Lwowa.

Lwów, 17. maja.

Dowiedziawszy się, że delegat Lwowa dla spraw wschodniej Małopolski dr. Henryk Löwenherz bawi na święta we Lwowie, współpracownik nasz (§) uzyskał od niego szereg informacyi, tym razem tylko ekonomicznych, które podajemy poniżej:

— Jak stoi sprawa Górnego Śląska — zagadnąłem mego informatora, p. dr. Löwenherza.

— W tej sprawie nie mogę, niestety, dać żadnych wyjaśnień. Wyjechałem bowiem z Warszawy, kiedy mowa Lloyd George'a nie była znana, a powtóre, są to rzeczy, które może nie nadają się do publicznej dyskusyi. Mogę jednak udzielić szeregu bardzo ważnych informacyi ekonomicznych, które powinny bardzo zainteresować mieszkańców naszego miasta.

Jak stoi sprawa przeniesienia **Urzędu Naftowego?**

Sprawę tę uważam za rzecz doniosłą i sądzę, że organizacye, do których to należy, uczynią wszystko, co możliwe, aby sprawę tę, będącą na najlepszej drodze, ostatecznie przeforsowano. W tej chwili przed jej zrealizowaniem

rozpoczęły się intrygi

pewnych kół, którym zależy na tem, aby nie dopuścić do tego, by władze naftowe wyprowadziły się z Warszawy. W tym celu wysuwają najrozmaitsze argumenta, między innemi twierdzą, że Urząd Naftowy powinien być w ten sposób zreorganizowany, aby część jego stanowiła oddzielny departament ministerstwa handlu i przemysłu z siedzibą w Warszawie. Argument ten, mając za sobą pozory rzeczowości i wygód ze względów organizacyjnych, znajduje pewien oddźwięk w sferach urzędniczych.

Temu należy natychmiast przeciwdziałać

i sądzę, że sfery zawodowe w najbliższym czasie odpowiednie poczynią kroki. Ja osobiście, dowiedziawszy się o tych knowaniach, udałem się ostatnio przed dwoma dniami wraz z naczelnikiem wydziału ekonomicznego p. Olszowiczem do p. wicemin. Strassburgera i powołując się na przyrzeczenie, udzielone mi w swoim czasie przez p. wicemin. Przanowskiego, domagałem się

przeniesienia wszystkich władz naftowych bez względu na to, czy będzie to Urząd, czy departament naftowy, do Lwowa.

Wobec podniesionych wątpliwości, zaznaczam jasno i dobitnie, że nam nie idzie o to tylko, aby kilkadziesiąt rodzin urzędniczych wraz z urzędami przeprowadziło się do Lwowa i tak już cierpiącego z powodu braku mieszkań, lecz zależy nam

na stworzeniu ze Lwowa ośrodka naftowego przemysłu i handlu.

Tylko jeśli wszystkie sprawy naftowe będą ostatecznie załatwiane we Lwowie i jeśli tu się skoncentruje cała działalność państwowa odnośnie do tej gałęzi przemysłu, przeniosą się wszystkie towarzystwa i organizacye naftowe do tej części Rzeczypospolitej, co wpłynie dodatnio na rozwój ekonomiczny wschodniej części Małopolski. Natomiast rozdarcie czynności między Warszawą a Lwowem do niczego nie prowadzi.

Trudność uzyskania ostatecznych decyzyi w tym względzie leży częściowo w tem, że kwestya kompetencyi ministerstw ma być dopiero w najbliższym czasie ustalona. Dlatego postanowiliśmy wspólnie z pos. dr. Diamandem, dr. Halbanem, Grzędzielskim, Serwatowskim i dr. Skarbkiem

udać się w najbliższych dniach do prez. min. p. Witosa z żądaniem zrealizowania tego tak ważnego postulatu.

Z prez. Widomskim, który — jak czytelnikom wiadomo — jest gorącym zwolennikiem przeniesienia urzędu Naftowego do Lwowa, konferowałem kilkakrotnie w tej sprawie.

Interweniowałem jeszcze w sprawie drugiej, ważniejszej może, niż poprzednia. Jak wiadomo,

przyszłość gospodarcza wschodniej części Małopolski i Lwowa leży w znacznej części od rozwoju handlu między Polską a Wschodem,

tudzież handlu pośredniczącego między Wschodem a Zachodem. Otóż traktat ryski przewiduje zawarcie umowy handlowej i konwencyi kolejowej między Polską a Rosyą i Ukrainą. W art. 22 ust. VII. przewidziano na razie dla ruchu tranzytowego na terytoryum polskie dla przyjmowania towarów, idących ze Wschodu, stacye zdawcze Stołbce i Zdołbunowo. Obecnie przygotowują się warunki przyszłego traktatu handlu między Polską a Wschodem.

Ominięcie w tej chwili wschodniej Małopolski uważałbym za rzecz wysoce ujemną,

której w przyszłości nie da się odrobić. Jeśli bowiem raz nawiąże się stosunki kupieckie i urządzenia z pominięciem wschodniej części Małopolski, w takim razie później nie uda się już uzyskać zmiany.

Doszło do mojej wiadomości, że pewna grupa osób, działająca zresztą w najlepszej wierze, zapomniała jednak tak dalece o Lwowie, że troszczyła się o skierowanie handlu tranzytowego, nawet lądowego, raczej przez Budapeszt, aniżeli przez Lwów. Celem przeciwdziałania tym zakusom, a przedewszystkiem celem zwrócenia uwagi na tylekroć podniesione postulaty Lwowa, udałem się do wicemin. Dąbskiego, jako przewodniczącego komisyi międzyministeryalnej, z prośbą o poparcie naszych żądań, aby przy zawieraniu

rów i prowadzeniu zarządzeń dołożono wszelkich sił celem

utworzenia we Lwowie środowiska tego przyszłego handlu

i skierowano handel w ten sposób, by wschodnia Małopolska mogła spełnić swe zadanie prowadzenia handlu na olbrzymią skalę z Ukrainą i krajami bałkańskimi, wzgl. z Zachodem.

Wicemin. Dąbski, jako dawny nasz i wypróbowany przyjaciel, przyrzekł mi jak najgoretsze poparcie tej sprawy. Sprawą tą zajął się też bardzo gorąco wybitny znawca stosunków handlowych i przemysłowych p. Olszowicz, naczelnik wydziału ekonomicznego. Wraz z p. Olszowiczem udałem się przed dwoma dniami do p. wicemin. Strassburgera, któremu powierzono przygotowanie umowy handlowej z Ukrainą. P. Strassburger, któremu całą sprawę dokładnie przedstawiłem, zajął się nią również gorąco. Oświadczyłem mu, że nie wątpię,

iż w najbliższych dniach przybędzie ze Lwowa delegacya lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej i delegacya miasta

celem przedstawienia i przedłożenia fachowych materyałów i omówienia tej sprawy. P. Strassburger oświadczył, że bardzo chętnie będzie korzystał z współpracy fachowej delegatów, powołując się na to, że obecnie w sprawie traktatu handlowego z Rumunią z całą gotowością skorzystał z dzielnego współpracownictwa sekretarza lwowskiej Izby handlowej p. Tennera.

W ten sposób sprawa ta została zainicyowana. Będzie rzeczą niezwłocznie wytężonej fachowej pracy reprezentantów przemysłu i handlu zyskania jak najkorzystniejszych warunków rozwoju dla całej Wschodniej Małopolski i specyalnie dla Lwowa, który może i powinien stać się jednem z największych miast handlowych w Europie. Rzecz nie cierpi zwłoki. Organizacye producentów muszą przygotować się do wytężonej pracy w tym kierunku, gdyż należy wesprzeć rzeczowymi referatami wszelkie w tym kierunku idące usiłowania. Handlowa, taryfowa i kolejowa gospodarka państwa muszą dostosować się do tego wielkiego celu. Potrzebny jest wysiłek znaczny, stały i zbiorowy.

Podczas pobytu mego w Warszawie zwróciła się do mnie lwowska Izba handlowa i przemysłowa imieniem interesentów naftowych i szeregu innych osób o spowodowanie,

by rząd przed zawarciem umowy naftowej z Francyą dał interesentom naftowym w Izbie handlowej sposobność wyrażenia swej opinii.

Jak wiadomo, komisya skarbowa uchwaliła wezwać rząd do zastosowania się do tego życzenia, a uchwałę tę przesłano telegraficznie czynnikom polskim w Paryżu. Żądanie to przedstawiłem ponadto pp. Olszowiczowi i Strassburgerowi, którzy oświadczyli się za niem. Przyrzeczono mi zastosować się do niego, jeżeli z wiadomości z Paryża okaże się, że żądanie to jest jeszcze aktualne. Rzeczą interesentów naftowych będzie uzyskać ostateczne zrealizowanie tego zupełnie odosobnionego żądania.

Przy sposobności tej konferencyi z wyż wymienionymi wiceministrami zwróciłem także uwagę na ważne zadania

ruchliwej instytucyi Targów wschodnich.

Obaj zainteresowali się nią bardzo i przyrzekli jej poparcie. Rzeczą tej instytucyi będzie poinformować ich szczegółowo o jej zadaniach i przedstawić jej konkretne wnioski i postulaty.

Sądzę, że informacye te są ważne o tyle, iż zwracają uwagę naszych kupców i przemysłowców na kilka bliskich, a dla całej tej części Rzeczypospolitej niezmiernie ważnych spraw.

W tej chwili buduje się podstawa ekonomiczna przyszłości kraju.

Otóż wytężona działalność w tym właśnie kierunku może być decydująca. Nie wątpię, że właściwe organizacye przemysłowe i handlowe śledzą bacznie bieg spraw ekonomicznych i czynią wszystko, co można zrobić w tych trudnych warunkach. Zwrócenie uwagi na powyższe sprawy, zwłaszcza na naglącą konieczność natychmiastowej akcyi w celu owładnięcia handlu ze Wschodem, nie jest może bez znaczenia.

Jednem z najważniejszych zadań społeczeństwa jest zogniskowanie sił w kierunku ekonomicznej odbudowy.

Jakkolwiek wszystkie umysły i serca w tej chwili zajęte są tytaniczną walką ludu śląskiego o wybawienie go od strasznej konieczności powrotu pod jarzmo niemieckie, to jednak życie nie stoi, przynosi konieczność decyzyi, działania także i na innych polach i myślenia nawet w tej chwili o twardej konieczności stworzenia ekonomicznych podstaw Rzeczypospolitej.

Pierwszy wojewoda lwowski.

Lwów, 17 maja.

(§) Jak wiadomo, wojewodą lwowskim Naczelnik Państwa zamianował p. Kazimierza Grabowskiego. Nowy wojewoda obejmie wprawdzie urzędowanie dopiero w sierpniu lub we wrześniu, rozdział agend jednak ma nastąpić już w przyszłym tygodniu. W tym celu ma przybyć do Lwowa wicemin. spraw wewnętrznych p. Dunikowski, a razem z nim przybyć mają ew. nowo mianowani wojewodowie, którzy wspólnie przeprowadzą rozdział czynności.

Wojewoda lwowski p. Kazimierz Grabowski, urodził się w r. 1867 we Lwowie, tutaj ukończył studya uniwersyteckie, poczem wstąpił do służby administracyjnej, pracując z początku w starostwie w Nadwórnie. Następnie pracował w namiestnictwie lwowskiem, gdzie był szefem departamentu gminnego, poczem został starostą w Mielcu, skąd przeszedł do dawnego austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Wiedniu. Po odbudowie Polski powołany został do najwyższego sądu w Warszawie, ponieważ oprócz egzaminów administracyjnych, miał także i egzamin sędziowski i na tem stanowisku pozostaje dotychczas.

Z TEATRU.

—o—

Teatr Mały: „Chory z urojenia" („Le malade imaginaire", komedya w 3 aktach, Moliera.

Lwów, 17. maja.

Teatr Mały... To w istocie zalatuje już wielkiem miastem. Przynosi też niebyle zaszczyt tamtemu teatrowi, z racyi głównie owej skromnej przydawki. Usprawiedliwia nakoniec zagadkowy dotychczas tytuł „dyrekcyi teatrów miejskich."

Jakże zaś dzieje się w tym małym teatrze i jak powiodło się w nim onegdaj Molierowi?

Położenie tego teatrzyku predestynuje go — co już zresztą podnoszono — raczej na teatr popularny. Sala obszerna, wysoka, świeżo wybielona, nie pozwala na wytworzenie się nastroju właściwego spektaklom kameralnym, jakim ma służyć. Na domiar wystawiono „Chorego z urojenia", więc tę ze sztuk Moliera, która z różnych przyczyn trzeba właśnie teatru dużego. Artyści zaś, nieprzywykli do małej przestrzeni, grali w „wielkim formacie", widocznie w chęci uczynienia zadosyć zapewnieniu komunikatu dyrekcyi, iż „przedstawienia na nowej scenie wysokością artystycznego poziomu, oraz starannością wykonania i wystawy nie będą się różniły od przedstawień w teatrze wielkim". Widz onegdajszej reprezentacyi, nie zdający sobie sprawy z doniosłości faktu sprowadzenia nakoniec owych legendarnych już (ale bardzo niewygodnych) krzeseł do wspomnianej sali, mógł być najzupełniej zdezoryentowany — zwłaszcza, doznawszy zaledwo ćwierć — zbawienia artystycznego...

Przypuszczam, że zagranie „Chorego z urojenia" w teatrze Małym, było ze strony kierownictwa obraniem „złotego środka" między przedstawieniem popołudniowem dla młodzieży szkolnej, a wznowieniem tej komedyi na właściwą skalę. Tej to okoliczności (a więc niejako przypadkowi) przypisać należy, że kazano nam oglądać „Chorego z urojenia", tragifarsę, pełną trywialnych, realistycznych szczegółów, wymagających dystansu między sceną a widzem — na scence małej, intymnie bliskiej, przeznaczonej dla sztuk o strukturze koronkowej, pełnych delikatnych odcieni, granych w półtonach.

„Chorego z urojenia" stosować tak, a nie zatracić przytem molierowskiej rubaszności, jest rzeczą niezmiernie trudną. Idzie tu przytem nietylko o natężenie głosu, ale wogóle o jaskrawość efektów scenicznych. A właśnie tej ostatniej nie poskąpiono nam wcale, ocalając troskliwie wszystkie tradycyjne „gry sceniczne Argana, które — jak słusznie powiedziano — dziś już mniej trafiają nam do przekonania." Owa medyczno-samarytańska atmosfera, niehamowana żadnem widziadłem reżyseryi, która jakgdyby w tym szczególe przedewszystkiem szukała stylu Moliera — narzucała się nieznośną swą bliskością widzowi, trochę bardziej przecie wyczulonemu nerwowo od spektatorów XVII wieku w Palais Royal...

Zaś poza tym rysem... najłatwiejszym — mniej już pamiętano o Molierze tego wieczora, chociaż kostyumy były naogół poprawne, choć togi, birety i peruki doktorów wystarczająco znamionowały ich godność. Zapomniano o tem, że „Chory z urojenia" otwarta cierpienia samego Moliera, że jest Juwenaloną, tedy pełną żółci satyrą na bezsilność medycyny, że jest komedyą choroby i śmierci. Zapomniano o uśmiechu trupiej czaszki, którym wyszczerza się ta „historya wesoła, a ogromnie przez to smutna", jako że Molier pisał ją krwią chorego swego serca i w niej się spalił. Chwycono tylko farsę, pogrubiając jeszcze jej rysy trywialne.

P. Rasiński jako Argan spotykał się ze swą rolą wyłącznie w momentach farsowych, zostawszy zupełnie na uboczu Molierowską pasyę, chłoszczącą nienawistnie nadętą ignorancyę medycyny i nie zgłębiając hypochondryi tego maniaka. „Kto zamierza uczynić zadosyć tylko konturom molierowskim — pisze Juliusz Bab, jeden z najznakomitszych współcześnie znawców dramatu i sceny w Niemczech — kto zamierza oddać tylko „skąpca", „świętoszka", „chorego z urojenia", nie wyjdzie w gruncie rzeczy poza dowcipny, na chłodno interesujący rysunek. Lecz kto nas pragnie poruszyć do głębi, musi wejść w ducha twórcy tych postaci, wczuć się raczej w tworzącego, niż w twory. Musi w sobie uczuć gniew, szyderstwo, wściekłość Moliera wobec kłamliwości i głupoty życia, musi dobyć z siebie ciepły ton, tchnący życie w te blade twory rozsądku. Uczynić postaci Moliera od wnętrza rzeczywistymi ludźmi innym sposobem, wydaje mi się rzeczą niemożliwą bez zadania gwałtu twórcy".

Ida Wieniewska.

(Dok. nast.)

aż do objęcia nowej posady. Polityczn'e podobno jest zupełnie niezaangażowany i ma nie należeć do żadnego stronnictwa politycznego.

Z chwilą real zacyi województwa lwowskiego naturalnie cały szereg urzędników wyższych i niższych rang będzie we Lwowie niepotrzebny i przenos. się bądź to do innych województw. bądź to do innych dzielnic państwa. I tak, b. szef prezydyalny r. Schultis już od dłuższego czasu zajmuje naczelne stanowisko w Poznaniu, a 4 radców zajętych w namiestnictwie we Lwowie, między innymi także b. komisarz rządowy m. Lwowa r. Adam Grabowski przenosi się służbowo do Poznania.

Prawda o powstaniu g.-śląskiem.

Lwów, 17 maja.

Minionej niedzieli przed południem odbył się w dużej sali „Sokoła-Macierzy" zapowiedz any

Wiec ludu pracującego,

urządzony staraniem Narodowej Partyi Robotniczej.

Wiec zagaił C. Storożyński, który następnie udzielił głosu Rumunowi, zamieszkałemu stale od dłuższego czasu na Górnym Śląsku, a chwilowo przebywającemu we Lwowie. Mowca w referacie swym pt.:

„Prawda o powstaniu górnośląskiem",

omówiwszy przyczyny, jakie spowodowały wybuch powstania, zauważył, iż po korzystnym plebiscycie na Górnym Śląsku lud tamtejszy zniewolony był stanąć w obronie swych praw narodowych, zagwarantowanych mu traktatem wersalskim. Przemówił więc do Europy donośnym głosem, bo szczękiem oręża. Zdawało się, że po przemówieniu ludu górnośląskiego sprawa załatwioną już zostanie i nikt nie odważy się nami handlować. Niestety Lloyd George łamiąc traktat wersalski u czynić chce dalej z ludu tego niewolników i obrała cały naród polski. Na tę zniewagę musi odpowiedzieć cały naród polski. Powinny też odpowiedzieć i inne narody, z których sumienia nie została jeszcze wyrzucona „sprawiedliwość". Wdzięczne zadanie bezwarunkowo ma obecnie w tej sprawie prasa, która bez różnicy zapatrywań po winna zająć jedno stanowisko polskie „Śląska nie damy!"

Następny mowca Józef Sawicki nawoływał zgromadzonych do szybkiego i energicznego n esienia pomocy powstańcom górnośląskim.

Wkońcu Storożyński odczytał następującą

rezolucyę:

„Polski lud robotniczy i obywatelstwo m. Lwowa, zebrani dnia 15 maja 1921 w sali „Sokoła-Macierzy" na wiecu urządzonym z ramienia grupy Narodowej Partyi Robotniczej, po wysłuchaniu przemówień o powstaniu na Górnym Śląsku stwierdzają:

Braciom naszym na Górnym Śląsku, walczącym o wyzwolenie z jarzma niemieckiego i łączność z Macierzą Polską, ślemy hołd i braterskie pozdrowienie. z

Ruch zbrojny na Górnym Śląsku, ten krwawy plebiscyt, zaznaczający w niedoparty sposób wolę ludu górnośląskiego do wolności i będący protestem przeciw zakusom ponownego ujarzmienia na rodowego i gospodarczego ludu górnośląskiego uważamy za sprawę narodu polskiego, zwłaszcza jego klasy pracującej.

Wraz z ludem górnośląskim potępiamy jak najostrzej projekty niektórych kół koalicyi, zmierzające do ponownego przyłączenia ziemi górnośląskiej do Niemiec i oświadczamy, że w walce protestującej przeciw tym potwornym projektom poprzemy lud górnośląski wszelkiemi siłami i środkami.

Od rządu polskiego domagamy się, by zwrócił baczną uwagę na akcyę zbrojną Orgeschu i Reichswehry walczącej z powstańcami i wyciągnął należyte konsekwencye z przekroczenia granicy górnośląskiej przez zbrojne oddziały z Niemiec. Przeprowadzone w takiej chwili zamknięcie granicy górnośląskiej od strony Polski, zarządzone przez rząd polski, uważamy za akt słabości, szkodzący sprawie powstania górnośląskiego.

Domagamy się od rządu, by górnośląskiemu ruchowi zbrojnemu udzielił pełnego poparcia na terenie dyplomatycznym, a w razie dalszego zagrażania słom powstańczym ze strony nasłanych z Niemiec organizacyi wojskowych nie wahał się udzielić powstańcom górnośląskim pomocy zbrojnej. Do całego społeczeństwa polskiego apelujemy, by spieszyło powstańcom górnośląskim z obfitą pomocą materyalną w pieniądzach, żywności i in nych środkach potrzebnych do zwycięskiego przetrwania walki.

Wyrażamy konieczność zachowania dalszej czujności i zdecydowanej linii politycznej wobec ruchu powstańczego na Górnym Śląsku, stąd też organa prasy polskiej, zachowujące w stosunku do ruchu niegodną rezerwę, usypiającą aktywność społeczeństwa, ostro potępiamy i domagamy się od całej prasy, by była wyrazicielką istotnych nastrojów naszego społeczeństwa, które streszczają się w haśle:

Śląska nie damy! Braci Górnoślązaków w ostatniej ich walce o wolność poprzemy z całych sił, nie szczędząc mienia, nie żałując i krwi w razie potrzeby."

Rezolucyę tę wśród burzy oklasków zgromadzeni jednogłośnie uchwalili, poczem przewodniczący zamknął wiec.

W polskich Termopylach.

Szary kurhan. — Pielgrzymka do mogiły w Zadwórzu. — Pochód wojska i procesya ludu wiejskiego. — Msza polowa. — Hołd poległym. Wspomnienie.

Zadwórze, 15 maja.

Wśród zielonych ugorów Zadwórza, gdzie wyrwy po wybuchach pocisków i wystające z ziemi tu i ówdzie krzyżyki znaczą szlaki niedawnego pobojowiska; tuż nad torem kolejowym stoi wielki, świeżo ub ty kurhan z szarej gliny. Na płaskiej, szerokiej mogile bohaterskiego batalionu ochotników, który legł tu pokotem, ciałami swych żołnierzy zagradzając najeźdźcom drogę do Lwowa, usypano w z mie ze zmartwiałej ziemi wysoki kopiec, krzyżem drewnianym oznaczony, by swoim i obcym opowiadał milczeniem śmierci bolesną a chlubną historyę Zadwórza.

A gdy bitewne pole poroslo nową zielenią, gdy łąki i gaje dokoła zadrgały bujną młodością wiosny — przyszedł Lwów wdzięczny z ludnością okolicy pokłonić się mogile. W pierwszy dzień Zielonych Świąt osobny pociąg przywiózł do Zadwórza około tysiąca osób ze Lwowa: przybyła delegacya obrońców Lwowa z grupy rotm. Abrahama, drużyny wszystkich lwowskich gniazd „Sokoła", który zorganizował pielgrzymkę, delegacya „Gwiazdy", Pol. Związku kolejowców, Związku młodzieży handlowej, ochotniczej straży pożarnej, chór śpiewacki „Bard", liczne grupy szkolne, oraz wiele osób prywatnych.

Grząską, rozmokłą drogą i miedzami wśród pól udano się z dworca do mogiły. Z daleka płynęły niewyraźne, z głosami skowronków zmieszane tony. To dźwięk orkiestry, wiodącej pochód wojska i ludności miejscowej. Kręci się drogą długa, czarna wstęga, szeregiem białych punkcików upstrzona, a zbliżając się, rozwija świetną grę barw. Widać już oddziałek saperów stacyonowanych w Zadwórzu, chorągwie procesyi, połyskujące trąby orkiestry ułańskiej na siwych koniach, długi szereg ponsowo-biało-granatowych proporców V. pułku ułanów, przybyłych z Glinian z rotm. Baranowskim, oraz działa polowe artyleryi, prowadzonej przez kap. Surmackiego.

Na błoniu naprzeciw mogiły po przeciwnej stronie toru ugrupowali się uczestnicy pielgrzymki u ołtarza polowego, ozdobionego półkolem młodych świerków. Najbliżej stanęło grono wiejskich dzieciaków — obok proboszcz miejscowy ks. Zaremba, delegacya sokoła ze sztandarem i wieńce z napisami na szarfach: „Sokolstwo lwowskie i rodacy — bohaterom poległym pod Zadwórzem", „Orlętom kresowym — Polski Związek kolejowców", chorągwie kościelne, tłum gości i ludności miejscowej — wkońcu ustawione na rozległem błoniu w szeroki czworobok oddziały wojskowe. Mszę św. odprawił ks. kan. Gląb przy śpiewie chóru „Bard" i dźwiękach orkiestry.

Przemówił po nabożeństwie do zebranych prezes Sokoła-Macierzy p. Borowiec, podnosząc znaczenie wielkiej ofiary krwi, złożonej przez bohaterów i przytaczając wiersz jednego z uczestników bitwy pod Zadwórzem, zawierający przepowiednię śmierci żołnierskiej dla Ojczyzny. Nie zimny rozum stanu — rzekł mowca — pchnął do walki tych ochotników i kazał im tu umrzeć, jak i nie on kierował obroną Lwowa i powstaniem górnośląskiem, ale miłość i wiara. Niech ta mogiła przejdzie do historyi, bo to jest pieczęć święta na pergaminie naszej ziemi. Przyszliśmy Wam hołd złożyć, bohaterzy, przyszliśmy powiedzieć: „Nieśmiertelni jesteście!"

W skupieniu odśpiewano „Boże coś Polskę" i „Rotę". Potem delegacye udały się na szczyt mogiły, ozdobionej flagą narodową i młodą zielenią i w milczeniu złożyły na nim wieńce. Zakończyło hołd poległym przemówienie kap. Garbienia, który opowiedział zebranym przebieg walki pod Zadwórzem, wskazując jej teren na miejscu.

Znacie tę historyę... Zna ją każde dziecko we Lwowie, każdy włościanin Zadwórza opowiada z przejęciem i grozą. Tragedya dwustu kilkudziesięciu mężnych, śpiących pod tą mogiłą żyje i żyć będzie w sercach Polaków, jak w pamięci świata żyje dziś jeszcze śmierć trzystu żołnierzy Leonidasa.

M. G.

Wycieczka Związku inżynierów kolejowych z Warszawy.

Lwów, 17. maja.

Warszawskie koło Związku inżynierów kolejowych postanowiło zapoznać członków swych z Małopolską, urządzając wycieczkę do Krakowa i Lwowa. Pod przewodnictwem inż. Berkiewicza, dyrektora wydziału drogowego w ministerstwie kolei, przybyło wczoraj rano, po pobycie w Krakowie, 35 uczestników. Przywitał ich na dworcu imieniem tutejszego koła Związku prezes tegoż, inż. Gajczak, prezes dyrekcyi inż. Barwicz i wiceprezes inż. Nosowicz, tudzież prezes Towarzystwa politechnicznego, inż. Rybicki. Po śniadaniu na dworcu kolejowym, udali się Warszawiacy do miasta, zwiedzając kościół św. Elżbiety, katedrę św. Jura, gmach Dyrekcyi kolejowej, park Kościuszki, uniwersytet (gmach poselmowy), pałac Gołuchowskich i pocztę, gdzie oglądali ślady walk ukraińskich. Następnie pojechali na Wysoki Zamek i zachwycali się położeniem Lwowa z kopca Unii Lubelskiej. W obiedzie, który odbył się w restauracyi na dworcu, wziął również udział prez. Neumann, wznosząc toast imieniem miasta. Przemawiali również: prezes Barwicz, Berkiewicz, szef szkolnictwa kolejowego, inż. Kaliński z Warszawy, inż. Rybicki, naczelnik warsztatów kolejowych z Warszawy, Krzaczkowski, inż. Trepczyński, nakoniec inż. Wiktor wzniósł toast „Kochajmy się".

Popołudniu uczestnicy wycieczki zwiedzili panoramę Racławicką i park Kilińskiego, poczem odbyło się przyjęcie w Tow. politechnicznem. Wieczór udali się do teatru na przedstawienie „Holendra tułacza", na które prezydyum miasta oddało 3 loże do dyspozycyi gości. Część wycieczkowców odjechała przedtem o godz. 8.10 do Warszawy, ci zaś, którzy byli na przedstawieniu, odjechali o godz. 10.30 w nocy, zaprosiwszy członków tutejszego koła w gościnę do Warszawy i nie szczędząc słów zachwytu dla piękności Lwowa, który oglądali po raz pierwszy.

Zdetronizowanie króla kurkowego.

Lwów, 17. maja.

(§) Tradycyjnym zwyczajem odbyło się w pierwszym dniu Zielonych Świąt zdetronizowanie dotychczasowego króla kurkowego r. Karola Domiczka. O g. 9 zebrał się na Strzelnicy miejskiej wydział Stowarzyszenia oraz szereg członków, którzy następnie w powozach podążyli przez główne ulice miasta na ul. Sadownicką, do mieszkania króla kurkowego, którego potem zawieziono na Strzelnicę. Tutaj odbyło się tradycyjne zdetronizowanie króla kurkowego, poczem nastąpi aż do czasu Bożego Ciała interregnum królewskie, w którym to czasie odbędzie się na Strzelnicy strzelanie o godność króla kurkowego. Strzelanie to zaczęło się zaraz w niedzielę popołudniu, a obwołanie króla kurkowego nastąpi w dniu Bożego Ciała.

Koalicya a sprawa Śląska.

Francya ewentualnie czynnie wystąpi. — Nota angielska. — Włochy pośredniczą.

Paryż, 16. maja.

(E. E.) Radio. W związku z mową L. George'a, Briand (w wywiadzie, udzielonym dziennikarzom zagran.) oświadczył, że wkroczenie Niemiec na G. Śląsk zmusiłoby Francyę do czynnego wystąpienia. Twierdzenie L. George'a, jakoby G. Śląsk był niemiecki, jest niesłuszne.

Londyn, 16. maja.

(PAT) Havas. Wedle oświadczenia kół oficyalnych, rząd ang. złożył w piątek Briandowi notę w sprawie wypadków na G. Śląsku, naprowadzając w niej argumentacyę, podobną do tej, jakiej użył L. George w swojem przemówieniu. L. George prosił Brianda o natychmiastowe spotkanie. Briand miał oznajmić L. George'owi, że nie może z nim konferować dopóty, dopóki nie nawiąże kontaktu z parlamentem, który podejmuje prace we czwartek.

Rzym, 16. maja.

(PAT) Nota, zakomunikowana prasie, stwierdza, że Sforza rozwija żywą działalność celem znalezienia podstaw porozumienia dla rozwiązania sprawy górnośląskiej.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek, 17. maja, o 7.30 wieczór „Biały mazur", operetka.

—o—

Z posiedzenia Rady przybocznej. Dnia 14 bm. odbyło się w Krakowie w sali Magistratu pod przewodnictwem gen. del. rządu dra Gałeckiego posiedzenie jego Rady przybocznej. Po zagajeniu posiedzenia dawał Generalny Delegat rządu dr. Gałecki wyjaśnienia w sprawie uruchomienia Województw w Małopolsce. Następnie omawiano sytuacyę aprowizacyjną. Przyjęto także wniosek dotyczący się dostawy dla Małopolski mąki amerykańskiej z Gdańska. Szeroka i bardzo ożywiona dyskusya rozwinęła się nad sprawami odbudowy i kwestyą mieszkaniową w miastach. Wkońcu uchwalono kilka wniosków w sprawie akcyi pomocy rolnej.

Wyjazd polskiej delegacyi w sprawie odbioru archiwów i bibliotek od Rosyi. W pierwszych dniach czerwca b. r. — jak się dowiadujemy — ma wyjechać do Moskwy polska delegacya po odbiór polskich bibliotek i archiwów, zabranych przez Rosyę. Na czele delegacyi stanie dyrektor archiwum miejskiego we Lwowie, dr. Aleksander Czołowski, który obejmie kierownictwo wszystkich trzech działów komisyi, t. j. bibliotecznego, archiwalnego i muzealnego. Pobyt delegacyi obliczony jest mniej więcej na dwa lata.

Skład jury dla konkursu, jaki rozpisano w sprawie afisza dla Targów wschodnich, jest następujący: z ramienia Rady Szkolnej — prof. Batowski, z ramienia Związku Artystów-plastyków — prof. T. Rybkowski i A. Mankowski, z ramienia dyrekcyi Targów wschodnich dyr. Turski i prof. Grosman.

Samobójstwo w „Puzappie". Z Warszawy donoszą nam: Jan Rutkowski, magazynier w składach „Puzappu" przyszedł w sobotę po południu do dyrekcyi „Puzappu" na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie na korytarzu zadał sobie nożem ranę w klatkę piersiową w okolicę serca. Desperata w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha.

(—) **Samobójstwo.** W niedzielę po południu o 4.30 m. rzucił się w zamiarze samobójczym z III. piętra na bruk podwórza realności w Rynku l. 14 Izaak Gross, liczący 28 lat. Śmierć nastąpiła na miejscu. Zwłoki odwieziono do Instytutu medycyny sądowej. Powodem desperackiego kroku była długa nieuleczalna choroba piersiowa.

(—) **Ogień piwniczny.** Wczoraj popołudniu powstał ogień w piwnicy realności przy ul. Sobieskiego l. 3. Paliła się nagromadzona słoma. Straż pożarna ogień ugasiła.

(—) **Żona dwóch mężów.** Dawid Schleicher, czeladnik rzeźnicki, w r. 1914 poślubił legalnie 19-letnią Frydzię N., którą znał od trzech lat. Po ogłoszeniu mobilizacyi wstąpił do wojska i dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd od czasu do czasu pisywał listy do żony. Przed kilku dniami powrócił on z niewoli i już na dworcu kolejowym dowiedział się, że żona jego wyszła ponownie w r. 1920 rytualnie za mąż za czeladnika rzeźnickiego Alberta Satza, który miał się odgrażać, iż Schleichera zabije, skoro ten pokaże się we Lwowie. Zaniepokojony tą wiadomością Schleicher zwrócił się do policyi z prośbą, o wzięcie go w obronę i udzielenie mu pomocy w uzyskaniu praw małżeńskich. Wezwani na policyę Satz i Frydzia tłumaczyli się, iż zawarli ślub na podstawie wiadomości otrzymanych z Rosyi, że Schleicher został zabity w czasie rewolucyi rosyjskiej. Po wysłuchaniu jednak rad komisarza policyi Satz postanowił dobrowolnie „rozejść się" ze swą żoną. Frydzia zatem znów należy do Schleichera, który obecnie nie chce wydać Satzowi jego rzeczy, z jakiemi tenże przybył do Frydzi...

KOMUNIKATY.

Program uroczystości T. O. M. Wtorek 17 bm. koncert w sali Tow. muzycznego, ul. Chorążczyzny. Początek o g. 8. wieczorem. Szczegóły doniosą afisze. — Środa 18 bm. przedstawienie dla dzieci w lwowskich zakładach prywatnych wychowawczych.

Krajowy Związek Kinoteatrów Małopolskich (Sekcya kinoteatrów lwowskich) zawiadamia niniejszem P. T., że z dniem 17 maja 1921, aż do odwołania, przedstawienia w kinoteatrach lwowskich odbywać się będą w dni powszednie od g.

5 po poł., zaś w dni sobotnie, niedzielne i świąteczne od godz. 3. popoł.

—o—

Prof. Seweryn Eisenberger udzieli lekcyi dnia 21 i 22 b. m. w Lwowskim Instytucie Muzycznym. Egzamina wstępne do klasy koncertowej na rok szkolny 1921—1922 odbędą się także dnia 22 między 4 a 7 po południu. Dyrektor: E. Walter. 11947

Kronika sportowa.

MATCHE FOOTBALLOWE W CZASIE ZIELONYCH ŚWIĄT.

Lwów, 17. maja.

Matche footballowe rozegrane na boisku „Pogoni" między drużynami „Pogoń" — „Wisła" dały wynik w niedzielę 5 : 3 (3 : 1), w poniedziałek 2 : 0 (1 : 0).

Match rozegrany między drużyną „Czarni" a „Polonią", przybyłą z Czerniowiec, przyniósł wynik 3:0 (0:0) i 3:0 (1:0).

Z powodu braku miejsca obszerne sprawozdanie z obu matchów podamy w jutrzejszej „Gazecie Porannej".

wa, oskarżonemu o gwałt publiczny. Dr. Wania w d. 1. listopada 1918, otoczywszy budynek sądowy w Złoczowie wojskiem, złożonem z żołnierzy narodowości ruskiej, należących do kadry byłego 35 p. strzelców, która umyślnie w tym celu przez b. rząd austryacki została sprowadzoną do Złoczowa na kilka dni przed zamachem, trzymał przez kilka godzin w zamknięciu wszystkich funkcyonaryuszy, chcąc tym sposobem wymusić na nich złożenie przyrzeczenia i pełnienia obowiązków sędziowskich na rzecz republiki ukraińskiej.

Dr. Wania odpowiada z wolnej stopy.

Aresztowanie nowej szajki fałszerzy banknotów.

Lwów, 17. maja.

(§) Głośną była przed około 6 tygodniami sprawa aresztowania

szajki fałszerzy banknotów,

którzy wyrabiali fałszywe tysiącmarkówki, austryackie tysiąckoronówki i dolary, a którzy dostali się w ręce policyi dzięki niezmordowanej kilkumiesięcznej pracy insp. Dwornickiego. Z szeregu wówczas aresztowanych wypuszczono już w śledztwie policyjnem kilka osobników z powodu braku dowodów. Ustalono wtedy, że

głównymi hersztami bandy,

która narażała skarb państwa na milionowe szkody, byli „kandydaci rabinaccy" Just i Felik, a głównym ich pomocnikiem był litograf Konstanty Kostecki. Aresztowania głównych sprawców dokonano w dniu 12. kwietnia, a jeszcze tej samej nocy udało się Kosteckiemu umknąć ze Lwowa. Przeprowadzono wprawdzie w mieszkaniu jego przy ul. Kochanowskiego 2 później nieco rewizyę, która nie dała jednak żadnego wyniku. Kostecki byłby może jeszcze długo

bujał na wolności,

gdyby był już po aresztowaniu spólników zaprzestał swojej zbrodniczej roboty. Był on jednak, zdaje się, nienasyconym i rzemiosło swoje uprawiał w dalszym ciągu

w Kołomyi,

dokąd przyjechał już d. 13. kwietnia. Kostecki bowiem, jak to się często zdarza, oszukiwał nie tylko skarb państwa, ale także i własnych spólników. Falsyfikaty wyrabiał na zwykłym

kamieniu litograficznym

i oprócz kamienia, który miał w głównej fabryce, miał także taki sam kamień z kliszą, jak i papier, potrzebny do wyrabiania falsyfikatów, u siebie w domu i „pracował" też na własny rachunek. Uśpiwszy nieco czujność policyi, posłał kilku wtajemniczonych do Lwowa, którzy stąd zabrali tak odnośny kamień litograficzny, jak materyały i zapasy, które się znalazły w mieszkaniu jego i w Kołomyi nie tylko puszczał dalej w obieg

gotowe już falsyfikaty,

ale je też w dalszym ciągu wyrabiał.

Przed kilku dniami powinęła mu się i tam noga, a wskutek dochodzeń, prowadzonych przez por. Boheńka, szefa II. oddz. sztabu defenzywnego w Kołomyi

został aresztowany

i już po pierwszych indagacyach Kostecki nie tylko przyznał się do czynu, ale złożył obszerne zeznania, wydając prawie wszystkich swoich spólników, którzy bądź to razem z nim falsyfikaty fabrykowali, bądź to je puszczali w obieg.

W Kołomyi Kostecki zamieszkał u

prezesa Związku Inwalidów,

Antoniego Baraniuka, którego po przeprowadzonej u niego rewizyi i

po przesłuchaniu również aresztowano.

Po przeprowadzonych dochodzeniach wstępnych odstawiono obydwu aresztowanych do sądu w Kołomyi, skąd znowu odstawieni zostaną do sądu lwowskiego przy ul. Batorego. Na podstawie zeznań, złożonych przez Kosteckiego, aresztowano w niedzielę popołudniu dalszych

sześciu spólników

z Mieczysławem Lerolem na czele, młodym, eleganckim facetem, który ani orał, ani siał, a żył nadzwyczaj dostatnio. W ciągu ubiegłej nocy dokonano szeregu dalszych aresztowań, a liczba wszystkich aresztowanych dojdzie mniej więcej

do 25 osób.

Z SALI SĄDOWEJ

ADWOKAT ZŁOCZOWSKI PRZED SĄDEM.

Lwów, 17. maja.

(a) We wtorek, d. 24. maja, odbędzie się przed trybunałem karnym rozprawa przeciw dr. Teodorowi Wania, adwokatowi ze Złoczo-

Na srebrnym ekranie.

Dama w szarym stroju.

PREMIERA W KINOTEATRACH: „KOPERNIK" I „MARYSIEŃKA".

Serya I.

Lwów, 17 maja.

Literatura piękna coraz częściej wchodzi na srebrny ekran. Dzieje się to oczywiście z niesłychaną korzyścią dla publiczności, która zaznajamia się w ten najmilszy i najszybszy sposób z literaturą nietylko swojską, ale i zagraniczną. Obecny film jest przeróbką jednej z powieści słynnego francuskiego autora, Jerzego Ohneta.

Bohatera romansu poznajemy w chwili, gdy w domu swych rodziców wita swą przyszłą żonę, Helenę — wita, aby pożegnać. Równocześnie bowiem postanawia wraz ze swym przyjacielem, dramaturgiem, wyjechać nad morze, by nerwy jego wypoczęły, zaś przyjaciel zamierza przez lato napisać sztukę. Istotnie żyją spokojnie przez jakiś czas, aż jednego dnia na plaży ujrzeli przyjaciele cudownie piękną kobietę. Poeta pisząc swój dramat bawi się maryonetkami — Jerzy sam przeżywa swój dramat. Poznał bowiem i pokochał cudną baronową i wzajem przez nią jest kochany. Jerzy nic nie wie o przeszłości swej „kochanej. Oczywiście, jemu, mężczyźnie chowanemu na prawach, i poglądach starej daty zdaje się, że baronowa popełniła rzecz straszną. Tymczasem to, o czem ze zjadliwym uśmiechem opowiada w loży teatru jeden z panów, a co stryj Jerzego podsłuchał, nie ustępuje bynajmniej czynom tych panien, które z błogosławieństwem rodziców oddają rękę równie starym, a bogatym konkurentom. Piękna baronowa była guwernantką u siostry barona Decharmais, który jednak się z nią nie ożenił, gdyż ojciec jej był rzezimieszkiem. Uwiódł ją jednak, bo to jemu, baronowi, wolno. Zapisał część majątku pannie, która przyjęła również i tytuł i nazwisko.

Baronowa pokochała prawdziwie szczerze Jerzego. Kocha go tak bardzo, że nie oblicza, czy zostanie jego żoną. Jednak dla Jerzego jest przelotną miłostką — gdyż uważa ja za komedyantkę. Nie może jej przytem darować przeszłości. Woli głupiątko w postaci Heleny. Więc żeni się z Heleną, a tamta przechodzi katusze. Jej miłość jest tak wielka, że nie cofa się przed zbrodnią.

Pewnego dnia, Helenę, żonę Jerzego, znaleziono zamordowaną w dorożce.

Tu kończy się część pierwsza — zostawiając widza w zrozumiałej niecierpliwości. Poznaliśmy dzięki tej nowej sztuce cudną wprost aktorkę, Helenę Makowską. Jej gra przewyższa nawet grę Bertini, gdyż jest naturalniejsza. Jej aparycya, fascynująca, jej toalety, przyprawiały publiczność obojej płci o rozkoszny zawrót głowy. Porywał również widok morza, Rzymu, wspaniałe krajobrazy na ekranie. Była to jedna z dawno już niedoznanych przyjemności duchowych.

Nora.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.